

MONIKA GUTEK

CHCĘ WIDZIEĆ TWÓJ UŚMIECH




AGAFKA
WYŁĄCZNY DYSTRYBUTOR

MONIKA GUTEK

CHCĘ WIDZIEĆ TWÓJ UŚMIECH



Monika Gutek

Chcę widzieć twój uśmiech

Wydawnictwo AgraFka 2024



ISBN 978-83-67981-07-1



„Miłość sama w sobie jest nie do pojęcia,
ale dzięki miłości możemy pojąć wszystko”
Ks. Józef Tischner

Mojemu mężowi Konradowi

Prolog

Zwinięta w kłębek leżała na podłodze w łazience. Zważywszy na to, że była tam już bardzo długo, czuła na skórze chłód kafelek. Mimo to nie wiedziała, czy jej ciałem rzuca przeszywające zimno, czy wiadomość, którą przekazał jej Michał.

– Lena, otwórz, słyszysz?! – Tym razem usłyszała Wojtka.
To już koniec – pomyślała. – Już po wszystkim...



Miał tylko nadzieję, że ona zaakceptuje to dziecko. Nie, nie było innej opcji... A może matka ma rację? Przecież już raz go zostawiła...



Wojtek usłyszał podniesiony głos Michała. Był pewien, że to nie jest zwykła sprzeczka. Pewnie znowu się upił i krzyczy na Lenę. Miał już dość swojego syna i jego pijaństwa. Westchnął głośno i obiecał sobie, że coś z tym zrobi. Przecież tak się nie da żyć. Lena tego nie wytrzyma.



Lena, od dwóch lat Kruszyńska, po raz nie wiadomo który przeżywała wewnętrzną walkę.

Co ja tutaj robię? Czy to ma sens? Ile jeszcze będę to znosić? W imię czego? Przecież tyle razy go prosiłam – myślała.

To było ponad jej siły. Kochała go – to było chyba jedyne wytłumaczenie, dlaczego nadal tu była. Ale dokąd miałyby się wyprowadzić?



Wojtek wyrzał przez okno i obserwował, jak wysiadają z samochodu. Lena wysiadła pierwsza, po czym otworzyła bagażnik i nachyliła się po zakupy. Michał coś do niej powiedział, wziął od niej wszystkie torby i ruszył w kierunku domu. Zamknęła auto i poszła za nim. Rozmawiali.

Lena uśmiechała się.

– Jest dobrze. Może w końcu jej posłuchał – stwierdził Wojtek.

Kruszyńscy byli małżeństwem od prawie dwóch lat. Lena poznała Michała w jego pracy. Koleżanka poprosiła ją o zastępstwo przy obsłudze wesela w restauracji, gdzie mężczyzna pracował jako kelner. Chociaż nigdy nie miała nic wspólnego z zajęciem tego typu, przystała na propozycję znajomej.

Kiedy się poznali, był bardzo elegancki – w białej koszuli, która opinała dobrze zbudowaną sylwetkę, czarnych spodniach w kant i bordowej zapasce zawiązanej w pasie. Michał wpadł jej w oko. Był wysoki, dobrze zbudowany, miał czarne włosy, piękne brązowe oczy, a lekka nadwaga dodawała mu lat. Okazało się, że jest sześć lat młodszy, mimo to umówili się na pierwszą randkę. Był naprawdę przystojny i chciała poznać go bliżej.

Usłyszała pukanie do drzwi.

– Proszę.

– Jesteście gotowi? – Do przedpokoju wszedł Wojtek, ojciec Michała. Spojrzał na zapłakaną Lenę. – Co się stało? – zapytał.

– Dzwonił Michał i mówił, że nie przyjedzie, bo ma awarię samochodu. Był pijany i bełkotał – chlipała.

– Booże... Gówniarz i tyle. – Przejechał nerwowo ręką po swoich czarnych włosach. – Pojedziesz ze mną. Nie płacz, proszę.

– Powinnam zostać i poczekać na niego...

– Nie, powinnaś pojechać. Lena, ty musisz normalnie żyć. Babcia będzie zawiedziona. Proszę, ogarnij się trochę. Czekam na ciebie, dobrze? Nie zostawię cię tu samej.

Spojrzała na teścia zapłakanymi oczami.

– Dobrze, zaraz będę gotowa.

Jechali do jego matki, która mieszkała z córką i zięciem. Jego siostra była rozgadana, pewna siebie i uparta. Nie daj Boże, gdyby ktoś się jej postawił i powiedział, że nie ma racji! Nie było takiej opcji. Mimo wszystko była to jego siostra i był jej wdzięczny, że opiekuje się ich matką, szczególnie że ojciec zmarł dziesięć lat wcześniej.

Lena usłyszała telefon.

– To Michał – powiedziała, zerkając na teścia, który siedział za kółkiem.

Wojtek westchnął.

– Odbierz.

– Gdzie jesteś? – usłyszała w słuchawce.

– Jadę z tatą do babci – odpowiedziała zgodnie z prawdą.

– Mówiłem ci, że mi samochód nawalił.

Miała ochotę powiedzieć mu, że to nie samochód nawalił, tylko on. Milczała jednak, więc Michał kontynuował:

– Pięknie... Nie mogliśmy pojechać razem za kilka dni? – zapytał, jakby to była jej wina, że się upił, gdy samochód odmówił mu posłuszeństwa.

– Przecież dzisiaj są urodziny babci – odparła.

– O cholera, całkiem zapomniałem – powiedział bardziej trzeźwym tonem.



Zajechali pod rodzinny dom Wojtka.

– A gdzie Michałek? – zapytała Mariola, gdy tylko weszli do środka.

– Został w domu – powiedziała zawstydzona Lena i podeszła do jubilatki. – Przepraszam, babciu, Michała nie będzie. Wszystkiego najlepszego, dużo zdrowia...

– Ale dlaczego? – Babcia Gienia była zaskoczona.

– Bo miał ważniejsze sprawy na głowie, mamó – powiedział Wojtek. Podszedł do matki, uściskał ją i życzył wszystkiego najlepszego.

– Twój wnuk nie był w stanie dzisiaj przyjechać – dokończył Kruszyński.

– Wojtek... Nie mogłeś się powstrzymać chociaż dzisiaj? – odezwała się Mariola. Spojrzała na brata, jakby zrobił coś złego.

– Cześć.

Do pokoju wszedł Jurek, mąż Marioli. Przywitał się z Lenką i Wojtkiem. Mariola w tym czasie zadzwoniła do córki, która się spóźniła.

– Wojtuś, ale nie mogliście jakoś na niego wpłynąć, żeby przyjechał? – zapytała jeszcze raz zrezygnowana jubilatka Gienia.

– Mamó, jest Lenka – powiedział Jurek Popławski. Chciał, by w końcu zakończyli temat Michała.

Cała rodzina wiedziała, że jedyny syn Wojtusia od jakiegoś czasu dość często zagląda do kieliszka.

Kiedy sześć lat temu zmarła mu matka, chłopak nie stronił od imprez zakrapianych alkoholem. Nie chciał się uczyć i gdyby nie ojciec, nie skończyłby szkoły i nie zdał matury. Studia zaczynał dwa razy, niestety nie miał głowy do nauki. Na szczęście miał jakiś zawód. Skończył technikum informatyczne, lecz praca go nie interesowała. Wielokrotnie szukał dla siebie zajęcia, ale ciągle coś było nie tak. Owszem, czasem pomagał w domu, skosił trawnik, umiał też gotować, a poza tym cenił sobie porządek. Wiedział też, że skoro matki już nie ma, ojciec musi pracować.

Michał przez jakiś czas był zatrudniony w firmie znajomego jego ojca, ale wychodzenie podczas pracy na piwo nie podobało się szefowi i chłopak szybko musiał szukać czegoś innego. Gdy z kolei zatrudnił się w punkcie sieci komórkowej, spóźniał się oraz mylił klientów. Raz nawet chciał umówić się z klientką, która nie mogła zdecydować się na telefon – kobieta zdenerwowała się i wyszła, nie podpisując umowy, co nie uszło mu na sucho.

W końcu kolega znalazł mu pracę na stanowisku kelnera. W tygodniu nie było dużo pracy, ale w weekendy owszem, zdarzały się wesela,

urodziny i inne imprezy. W Bazylii było mu dobrze – po kilkugodzinnej harówie zjadło się coś dobrego, a przy okazji i wypilo. W ciągu dnia starał się nie pić alkoholu, ale podczas imprez, które obsługiwał, czemu nie? Gdy sięgał po kieliszek czy dwa, impreza przedłużała się do rana i do domu wracał zazwyczaj autobusem miejskim.

Lenka zносиła to dzielnie. To, że mąż ma problem z alkoholem, uświadomiła sobie niecały rok po ślubie. Niestety, trochę za późno...

– Jurek, przyjechała Agnieszka. Wyjdź po nią. Przywiozła jakieś ciasto – powiedziała Mariola do męża.

Agnieszka, siostrzenica Wojtka, była singelką, nad czym ubolewali jej rodzice i babcia. Często zmieniała chłopaków, bo żaden nie był odpowiedni – do żadnego nie czuła tego, co czuła do Piotrka. Była głupia, ale teraz było już za późno. Czy kiedyś się to zmieni...?

Po obiedzie, który przygotowała Mariolka, był tort i szampan. Zaśpiewali też jubilatce „sto lat”. Wspominali nieżyjącą już Renatę, żonę Wojtka, a także Michała, którego dzisiaj nie było. Babcia była raz smutna, raz wesoła.

– Szkoda tylko, że Michałka nie ma. Modlę się, żeby Bóg dał mu opamiętanie – powiedziała Gienia.

Wszyscy spojrzeli na Lenę, która miała łzy w oczach.



Lena miała trzydzieści lat, straciła dziecko, a jej dzieciństwo też nie było perłowe. Dom dziecka, pobyt u ciotki, a teraz okazało się, że jej mąż ma problem z alkoholem.

Kiedy miała trzy latka, jej ojciec się zapił, a matka – oprócz tego, że również piła – źle się prowadziła, o czym szybko dowiedziała się opieka społeczna. Niestety, Lena trafiła do domu dziecka, gdzie przebywała ponad trzy lata. Ciotka Marysia, jedyna siostra matki, która nie miała własnych dzieci, postanowiła, że zajmie się biedną sierotą. Zabrała ją do siebie, jak dziewczynka miała siedem lat.



Wojtek wsiadł do samochodu i przypomniał sobie o papierach, które zostały na biurku. Musiał wrócić do domu.

Mieszkał na Sławinku w Lublinie. Zaraz po ślubie kupili z żoną duży, piętrowy dom. Tuż po tym Renata poważnie zachorowała i – mimo ogromnej walki o swoje zdrowie – zmarła po dwóch latach. Michał nie był wtedy jeszcze pełnoletni.

Kiedy Wojtek dowiedział się, że jego syn będzie się żenił, zrobił remont domu i młodzi zamieszkali na górze. On zajmował cały dół i miał sporą powierzchnię jak na jednego domownika. Z wykształcenia był architektem i projektował domy oraz inne budynki. Prowadził biuro usług projektowo-budowlanych w centrum Lublina.

Wskoczył do samochodu i ruszył do pracy. Musiał kupić dziś prezent dla swoich dzieci – w niedzielę Michał z Lenką mieli rocznicę ślubu. Wczoraj przyszła Lena i zaprosiła go z Asią na obiad. Przypomniał sobie jej minę. Była szczęśliwa, bo Michał nie pił od jakiegoś czasu.

– Cześć, tato. Można? – przywitała się Lena.

– Tak, wejdź. Masz ochotę na mój sok porzeczkowy? – zapytał.

– Tak, poproszę. – Uśmiechnęła się. – Wygląda apetycznie. Chcieliśmy zaprosić was z panią Asią w niedzielę na obiad. Mamy rocznicę ślubu. – Jej oczy były roześmiane.

– Dzięki, Michał coś wspominał. A co chcecie na prezent?

– Tato... Wiesz dobrze, że zrobicie dla nas tyle dobrego. Jak możemy oczekiwać jeszcze jakiegoś prezentu? Najważniejsze, żebyś do nas przyszedł i świętował razem z nami.

Widział, jaka była szczęśliwa. Michał już od dwóch tygodni ani razu się nie upił, a za dwa dni mieli drugą rocznicę ślubu.

– Coś jednak wypadałoby wam kupić, ale zupełnie nie wiem co – stwierdził Wojtek.

– Daj spokój, tato. Twój sok jest przepyszny – powiedziała po skosztowaniu napoju domowej roboty.



Od wczoraj Lena była na urlopie. Wzięła dwa dni wolego, ponieważ chciała przygotować coś na niedzielę. Jej mąż już od kilku dni nie wypił nawet piwa. Była przeszczeniwa. Tak bardzo chciała, żeby Michał nie pił. Wiedziała, że miał z tym problem, chociaż on był innego zdania. Namawiała go, żeby coś z tym zrobił. Może wtedy mogliby pomyśleć o dziecku, ale w tej sytuacji...?

Westchnęła i zaczęła miksować jajka. Do południa uwinęła się z ciastem, a po południu miała umówioną wizytę u kosmetyczki. Chciała być szczęśliwa, chociaż bywały dni, że odechciewało jej się wszystkiego, i gdyby nie praca, nie zniosłaby takiego życia. Z Michałem znali się bardzo krótko, kiedy okazało się, że jest z nim w ciąży. Chciała mieć rodzinę, dlatego fakt, że spodziewała się dziecka, wcale jej nie zmartwił. Wychowywała się bez rodziców, dlatego obiecała sobie, że będzie najlepszą mamą na świecie. Michał był sześć lat młodszy i chciał się żenić. Cóż mogła zrobić...?

Jego ojciec bardzo ją polubił, ale decyzję o ślubie musieli podjąć sami.



Michał stał i czekał przy barze, gdzie jego kolega nalewał piwo do kufli. Po chwili postawił je wszystkie na tacę i podszedł do stolika. Tam kolejno podawał je klientom.

– Cześć, Michał. Pracujesz tutaj? – usłyszał za plecami.

– Cześć, Krzysiek. A ty co tu robisz? – zapytał.

– Jestem umówiony z kolegami – powiedział jego znajomy i zaczął witać się z kumplami.

Przy stoliku siedziało już trzech mężczyzn, którzy się uśmiechali. Najwyraźniej byli zadowoleni, że Krzysiek ma znajomego kelnera w miejscu, gdzie oni chcą poimprezować.

Później zamówili coś do jedzenia, a Michał, gdy tylko mógł, stawał przy ich stoliku i rozmawiał z nimi. W końcu Krzysiek zaproponował,

żeby wypić z nimi piwo. Było już po siedemnastej. Dzisiaj miał pracować do osiemnastej, a nie, jak zazwyczaj, do dwudziestej i dłużej.



Wojtek był umówiony z Aśką. Zadzwoił, że się spóźni.

– Przepraszam, będę trochę później.

Odkąd ją poznał, najczęściej spotykali się u niej. Mieszkała sama, więc mieli swobodę. Zdarzało się, że Asia przyjeżdżała do niego, ale najczęściej był to jakiś dzień świąteczny, kiedy Michał z Lenką jechali do jej ciotki.

– Dobrze, o której będziesz? – zapytała Joanna.

– Myślę, że na dwudziestą.

– Okej, to pa. – Rozłączyła się.

Wyszedł z biura. Pracował tu od kilkunastu lat – najpierw był zwykłym pracownikiem, a od pięciu lat szefem, który prowadził własną działalność. Lubił swój zawód. Po śmierci Renaty, swojej ukochanej żony, praca była dla niego jak lek na tęsknotę za tym, co utracił. Siadał za biurko i zaczynał pracę, która pochłaniała go bez reszty.

Zdecydował, że kupi dzieciom porządny zestaw noży i kwiatka w doniczce. Był już przy kasie. Gdy patrzył na roślinę, którą wybrał, pomyślał o Asi. Wrócił i wziął dodatkowo ładny bukiet ciętych kwiatów.

W domu rozpakował zakupy, odświeżył się i pojechał do Asi.

– To dla mnie? – była zaskoczona, bo rzadko kupował jej kwiaty.

– Tak, proszę. – Podał jej bukiet.

Stali w przedpokoju. Joanna odłożyła prezent na komodę i przylgnęła do niego.

– Dziękuję, tęskniłam.

– Ja też. – Cmoknęła ją w usta.

Spojrzała mu w oczy, stanęła na palcach i zaczęła go całować. Odwzajemnił pocałunek.

– Nie zaprosisz mnie dziś do środka? – zapytał i uśmiechnął się.

Znali się od trzech lat. Wtedy miał już dość bycia samotnym wdowcem. Miał czterdzieści lat i brakowało mu kobiety. Na początku był

bardzo szczęśliwy; nie był już sam i miał z kim spędzać wolny czas. Z czasem jednak okazało się, że to nie to... Lubił ją, ale to, co ich łączyło, nie było czymś wyjątkowym. Czuł, że ona nie darzy go szczególnym uczuciem. Owszem, były chwile, kiedy było im dobrze, ale każde z nich miało swoje odrębne życie. Cały czas kochał swoją zmarłą żonę i być może nie potrafił pokochać kolejny raz.

Ożenił się, mając niepełne dwadzieścia lat. Renata była w jego wieku i zaszła w ciążę – byli z tego powodu szczęśliwi. Urodził im się syn, którego bardzo pokochali. Gonitwa życia, studia, praca, a potem może wygodnictwo – to wszystko sprawiło, że nie zdecydowali się na kolejne dziecko. Renata studiowała wtedy zaocznie, później ukończyła studia z dyplomem pedagogiki specjalnej, a on architekturę.

Miał dom, małą działkę z ogrodem i pracę. Spotkania z Asią były odskocznią od codzienności. Ona miała córkę, która dość wcześnie wyszła za mąż, i wnuczkę. Prowadziła mały sklepik z odzieżą damską, dlatego ciągle była zajęta. Czasem jeździł z nią po zaopatrzenie. Siadał wtedy za kółkiem jej samochodu i ruszali w Polskę po damskie fatałaszkę. Ale to były tylko chwile – potem każde wracało do swojego domu i życia.



Po pierwszej w nocy przed dom zajechało jakieś auto. Lenka poderwała się z kanapy. Nie wiedziała kto to, ale kiedy zgasły światła samochodu i zapaliła się lampa przed domem, zobaczyła, jak ojciec wchodzi do domu. Po jej policzkach popłynęły łzy.

– Gdzie jesteś, do jasnej cholery? – szepnęła.

Już po dziewiętnastej zaczęła dzwonić do Michała. Nie odbierał i nie wracał do domu. Wiedziała, że to koniec sielanki, która trwała dwa tygodnie. Jutro mieli zrobić resztę zakupów i przygotować się do niedzielnej uroczystości. Smutek zalewał jej serce. Nie wiedziała, co ma zrobić i nie miała z kim o tym porozmawiać. Ojciec gdzieś pojechał, bo kiedy zeszła do niego i zapukała, nie było go w domu – wszędzie

panowała ciemność i cisza. Do północy siedziała na huśtawce przed domem i próbowała dodzwonić się do męża, ale jego telefon milczał. Weszła do domu, położyła się i zasnęła.



Wojtek wrócił od Asi. Uśmiechnął się na wspomnienie szczęśliwej buzi swojej kobiety. Kilka ciętych roślin, ozdobionych kolorową wstążką, i wielka radość, kiedy dostaje się je od swojego mężczyzny i to jeszcze bez okazji – musi to zapamiętać i robić to częściej.

Joanna była cały wieczór zadowolona. Śmiała się, żartowała, a kiedy siedzieli na balkonie i pili herbatę, cały czas się do niego kleiła. Gdy usiadła na jego kolanach, zaczęli się całować. To był moment, w którym potrzebowali bliskości. Oboje byli jeszcze tacy młodzi...

Leżeli już w łóżku, a ich oddechy powoli się uspokajały.

– Sprawieś mi dużą przyjemność tymi kwiatami.

Nie mógł zasnąć, ponieważ myślał o chwilach spędzonych z Asią. Nagle usłyszał jakieś głosy przed domem. Wstał i wyrzwał przez okno. Nie mógł uwierzyć. Ktoś wyciągał z samochodu Michała, który ledwo trzymał się na nogach. Wskoczył w spodenki i wyszedł.

– Michał... – tylko tyle zdołał powiedzieć, kiedy zobaczył syna. – Co się stało? – zapytał mężczyznę, który go przywiózł, choć nie miał pojęcia co to za człowiek.

– Przewrócił się na schodach. Trzeba sprawdzić jego rękę. Jak na moje oko jest złamana.

– Boże... A gdzie on tak zabalował?

– Pił razem z moim kolegą. Przyjechałem po niego. To pana syn?

– Tak. – Pokiwał głową Wojtek i chwycił Michała pod rękę.

– Mówił, że ojciec go zabije – ciągnął mężczyzna – ale widzę, że jest pan bardzo opanowany. Mój tatulek to by się chyba nieźle wściekł, gdybym w takim stanie wrócił do domu.

Weszli we trzech na klatkę schodową. Wojtek zapalił światło.

Na górze stała zapłakana Lena.



Obudził go silny ból ręki. W ustach miał sucho, nie mógł przełknąć śliny. Powoli wracał do świadomości. Zawalił. Nie mógł sobie przypomnieć, co miał załatwić. Usiadł na kanapie. Za oknem był biały dzień. Ruszył do łazienki i w lustrze zobaczył siny policzek.

– Ała!

Złapał się za lewy nadgarstek. Bolała go nie tylko poobijana twarz, ale i ręka. Miał kaca fizycznego, a kiedy kolejno wchodził do każdego pomieszczenia domu i nigdzie nie było Leny, poczuł kaca moralnego. Usiadł na łóżku w sypialni i już wiedział, przypomniał sobie – jutro mieli drugą rocznicę ślubu, na którą zaprosili ojca i znajomych.

– Jezu... Gdzie ona może być? – powiedział i wszedł do łazienki.

Domyślał się, że pojechała na zakupy. Wiedział doskonale, że nie powinien wczoraj pić. Obiecał Lenie, że wróci wcześniej. Całe szczęście, że miał dwa dni wolnego.

Umył się, chociaż nie miał na to siły. Ręka bolała niemiłosiernie. Musiał przeprosić Lenkę. Wyszedł spod prysznica, ubrał się i poszedł do kuchni. Otworzył lodówkę i zobaczył pięknie udekorowane ciasto.

– Lena... Wiem, że źle zrobiłem – powiedział do siebie.

Wybrał jej numer – nikt nie odpowiadał. Po godzinie po raz kolejny usiłował się do niej dodzwonić, ale jej telefon milczał.

Zszedł na dół do ojca. Wojtek był na tarasie i siedział z laptopem na kolanach.

– Cześć – przywitał się.

– Cześć – odpowiedział oschle Wojtek.

– Nie wiesz, o której pojechała Lena? Pewnie jest na zakupach.

Wojtek spojrzał na syna.

– Nie wiem dokładnie, ale było już widno, mogła być czwarta lub piąta.

– Jak to piąta? Rano? – był zdziwiony i zaczął się denerwować.

– Tak, już po twoim powrocie z...?

– Wiem, że źle zrobiłem. Gdzie ona jest?

– Ja mam to wiedzieć?! To twoja żona!
– Nie mówiła, gdzie jedzie?
– Michał, czy ty nic nie rozumiesz? Ona spakowała torbę i wyszła z domu.

– Boże! Ale gdzie?
– Dziwisz się jej? Pomyśl, jak ty ją traktujesz? Wczoraj była taka radosna, cieszyła się. Od dłuższego czasu nie piłeś i...

– Bo nie piłem – przerwał ojcu.
– To po jaką cholere piłeś wczoraj?! – Wojtek nie wytrzymał.
– Nie chciałem, ale...
– Nie chciałeś?! I dlatego napiłeś się do nieprzytomności, poobijałeś jak... jak pijaczyna! Mało tego! Zapomniałeś, że Lena na ciebie czeka, a jutro macie rocznicę ślubu?! – krzyczał wściekły na syna.

– Wiem. – Michał trochę spokorniał.
– Ty gównu wiesz! Zachowujesz się jak gówniarz, rozumiesz?! – Cały się gotował.

– Nie jestem gówniarzem! Mam dwadzieścia cztery lata! Zapomniałeś już, kto tu był gówniarzem? Ile miałeś lat, jak się urodziłem? Dwadzieścia?!

– I co, byłem złym ojcem?! Kiedy miałem tyle lat co ty, sam utrzymywałem żonę i dziecko! Nigdy nie wróciłem do domu pijany! A wiesz dlaczego? – Ściszył głos. – Bo kochałem swoją żonę... i dziecko. A teraz wyjdź z mojego domu. Idź i spójrz w lustro, synu. – Odwrócił się tyłem do Michała. Oddychał tak, jakby za chwilę miał dostać zawału.

Młody Kruszyński nie odezwał się już ani słowem. Oddalił się od ojca i poszedł na górę.

Zastanawiał się, czy tato miał na myśli jego część domu, czy może ma wyjść całkiem z tego budynku? Wiedział, że to ojciec zainwestował swoje pieniądze w to wszystko. To dzięki niemu Michał mógł tu mieszkać i zająć całą górę z Lenką.

– Boże, gdzie jest Lena? Przecież ona nie ma gdzie się podziać...
Bolała go twarz, ręka, miał kaca, a jego żona wyłączyła telefon.



Wczoraj już wiedziała, że Michał zapił. Dzwoniła do niego, ale miał wyłączony telefon. Napisała esemesa do Magdy, swojej koleżanki, że impreza odwołana i że bardzo ją przeprasza.

Czekała na Michała, a kiedy zjawił się pan i władca, tak jak przypuszczała – był kompletnie pijany i chyba pobity, ale co do tego nie była pewna, bo tylko przelotnie zerknęła na jego twarz, kiedy jakiś mężczyzna taszczył go z ojcem na górę. Nie mogła na niego patrzeć... To nie było małżeństwo, to szarpanina. Jedyne co przyszło jej do głowy, to wyprowadzić się od niego, uciec. Ale gdzie?

– Lena – usłyszała, a następnie poczuła rękę ojca na swoim ramieniu.

Siedziała na dole, na schodkach. Nie miała pojęcia, kiedy wyszedł ten mężczyzna, który przywiózł Michała.

– Przykro mi. Nawet nie wiesz jak bardzo – powiedział Wojtek.

– Mi też. – Rozpłakała się.

– Leniu... Nie płacz, proszę.

Wytarła oczy.

– Muszę stąd wyjechać, natychmiast – powiedziała ożywiona.

– Lena, rozumiem, co czujesz. Wiem, że mój syn ma problem i musimy coś z tym zrobić.

– Tato, ale on nie chce o tym słyszeć. Miałam nadzieję, że jutro będzie trzeźwy – rozżaliła się.

– Pomogę ci, nie płacz, Lenka. Przykro mi tylko, że macie akurat rocznicę ślubu. Jestem strasznie zły na Michała i wiem, że cię tym krzywdzi. Obiecuję ci, że nie zostawię cię z tym samej.

– Dzięki, tato. Mimo wszystko nie chcę go na razie oglądać. Idę się spakować.

– Ale gdzie ty pojedziesz? Przecież to jest teraz twój dom.

– Wiem i jestem ci bardzo wdzięczna. To dzięki tobie możemy mieszkać w takich warunkach.

– Ale to nie o to chodzi, przecież wiesz. Dokąd się wyprowadzisz?

Ruszyła na górę.

– Powiedz, co zamierzasz? – zapytał spokojnie jeszcze raz.

Odwróciła się.

– Mam tylko ciotkę.

– Nie, masz nas, jesteście rodziną. – Patrzył jej w oczy.

– Obiecuję, że do ciebie zadzwonię.

– A praca? Przecież ciotka mieszka we Włodawie.



Dojeżdżała do ciotki. Gdy tylko wyjechała za miasto, zatrzymała się na chwilę i chyba nawet zdrzemnęła. Był piękny lipcowy dzień. Dwa lata temu była szczęśliwa, a dzisiaj? Wytarła twarz i wysiadła z samochodu. Zatrzymała się na trasie do Włodawy. Po obu stronach jezdni znajdowały się gęste lasy.

Westchnęła na wspomnienie wczorajszego wieczoru. Zrobiło jej się niedobrze, chociaż od wczorajszego obiadu nic nie jadła. Zerknęła na telefon, który właśnie włączyła – miała sześć nieodebranych połączeń, jedno od Magdy i pięć od Michała. Była dziesiąta pięćdziesiąt. Wybrała numer ciotki. Chciała ją uprzedzić, że jedzie do niej.

– Cześć, ciociu.

– Lenka, cześć. Co tam, dziecko? – zapytała ciotka Marysia.

Trochę zdziwiło to Lenę, bo ciotka zawsze była rozdarta, pyskata i bardzo bezpośrednia, a tu proszę jaka miła.

– A co u ciebie, ciociu?

– Nie uwierzysz. Jestem z Romanem nad morzem. Chyba w życiu takich wczasów nie miałam, ja nie mogę. Lenuś – śmiała się ciotka.

– Cieszę się. A jak się czujesz? Jak twoje żylaki?

– Dobrze, jakby mniej bolały – zaśmiała się. – Może ten wyjazd tak mi podpasował. Jakie tu luksusy, mówię ci! Powinnaś przyjechać tu z Michałem.

– Może kiedyś, ciociu.

Cóż mogła zrobić? Gdyby ciotka była w domu, może wtedy powiedziałaby jej w końcu, że Michałek nie jest tak wspaniałym mężem, za jakiego go uważała.

Musiała zastanowić się, co ma teraz zrobić. Do ciotki nie może pojechać, bo nie ma jej w domu, chociaż była tak blisko.

Mieszkała u niej przez jedenaście lat, a kiedy dostała się na studia i zaczęła pracę, przeprowadziła się do Lublina, gdzie wynajęła stancję. Miała rentę socjalną i skromną pensję; z czasem zaczęła udzielać korepetycji z matematyki, więc jakoś sobie radziła. Ciotka rzuciła czasem jakimś groszem, ale ona sama nie miała zbyt wiele. Pracowała w sklepie spożywczym, mieszkała w starym domu po rodzicach i miała kawałek ziemi, którą – jak się później okazało – sprzedała i przepiła jej siostra Zofia, matka Leny.

Musiała coś zjeść. Było już po jedenastej i burczało jej w brzuchu. Szukała jakiegoś baru, aż wpadł jej do głowy pewien pomysł. Pomyślała o Okunince – tam było tyle barów... i pokoi do wynajęcia. Do Okuninki miała jakieś osiem kilometrów. Była to mała miejscowość wypoczynkowa nad jeziorem Białym, piękna leśna okolica i czyste, piaszczyste jezioro.

Po dwóch godzinach była już po wcześniejszym obiedzie. Miała też wynajęty pokój, ale na razie tylko na dwie noce.



Było południe. Leny dalej nie było, chociaż miał wielką nadzieję, że przemysli i wróci do domu. Na dokładkę Michał miał wrażenie, że oszaleje z bólu. Było jeszcze gorzej. Musiał poprosić ojca, żeby zawiózł go do lekarza.

Po badaniu rentgenowskim wyraźnie wyszło złamanie ręki w nadgarstku. Wojtek był tak zły, że zacisnął szczęki, kiedy syn wyszedł z gabinetu lekarskiego, a na lewej ręce miał założony gips.

– Masz szczęście, że to lewa ręka – powiedział Wojtek na pocieszenie i westchnął.

Michał miał niewyraźną minę.

– Tato, ja muszę po nią pojechać. Musi być u ciotki.

Wrócili do domu. Wojtek nie obiecywał, że zawiezie go do Włodawy. Chciał, by oboje ochłonęli. Nadal czekał na wiadomość od Leny – do Michała też nie zadzwoniła. Wykręcił się, że musi dokończyć jakąś robotę na poniedziałek i zaszył się u siebie, czytając książkę.

Michał leżał i myślał, co ma jej powiedzieć. Przepraszać kolejny raz i obiecywać, że nie będzie pił? To bez sensu. Napisał jej esemesa:

„Kochanie, potrzebuje Cię. Wiem, że postąpiłem źle, ale wynagrodzę Ci to, obiecuję”.

Jego oczy zamykały się same. Widocznie zadziałały już leki przeciwbólowe, bo zaczął zasypiać.



Była siedemnasta. Oddzwoniła w końcu do Magdy i powiedziała jej całą prawdę. Wcześniej czasem coś wspomniała, że Michał się upija, ale nigdy nie mówiła, że ma z tym duży problem, a przy okazji ona też.

– Jeszcze raz cię przepraszam.

– Ale za co, Lena? To bardzo przykre, co powiedziałaś. Wcale się nie przejmuj jakąś rocznicą. Jak ma być dobrze, będziecie obchodzić jeszcze niejedną rocznicę.

– Dzięki, obyś miała rację, Magda.

Wszędzie roilo się od wczasowiczów. Było lato, gorąco. Nie raz przyjeżdżała tutaj kąpać się w czystym jeziorze, dlatego doskonale знаła to miejsce. Postanowiła, że przejdzie się do centrum i kupi strój kąpielowy. Miała już wychodzić, kiedy przyszedł esemes od Michała.

– Teraz mnie potrzebujesz? – Była zła, ale ta wiadomość uświadomiła jej, że tęskni za nim...

Zadzwoniła do teścia. Chciała wiedzieć, co dzieje się w domu.

– Lenka, nareszcie. Martwiłem się o ciebie. Obiecałaś, że się odezwiesz – powiedział Wojtek.

– Cześć, tato. To mój mąż powinien się o mnie martwić.